Nr. 89-21.III.47-70szt.
Z. H. P.
REDAKCJA „KU SŁOŃCU"
przy „Czarnej Trzynastce"
w Poznaniu

Miesięcznik „Jedynki"

Rycerska Służba

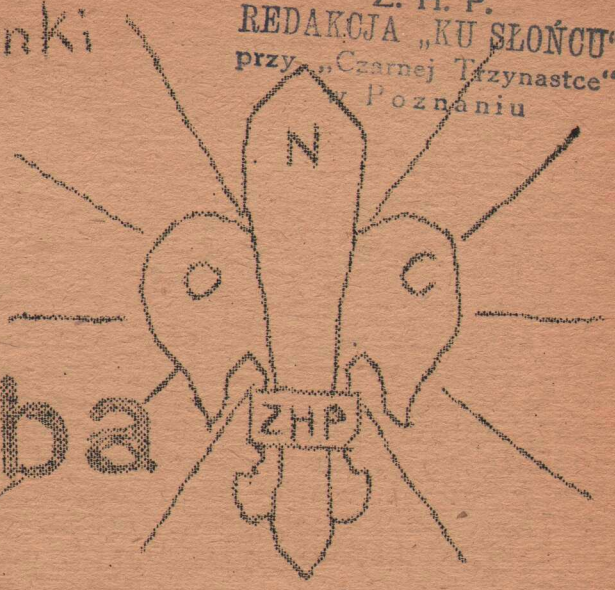

Marzec 1947 rok.

Cena 10 zł.

Nr.3. Gazetka harcerska I.Pozn.Hufca Harcerzy im.Bol.Chrobrego rok II.

Józef Ignacy Kraszewski.

Wiosna zawodnica!

Czy to wiosna?czy zwodnicza
Zima twarzy jej pożycza?
Ptak szczebioce - słonko grzeje?
Czekać,czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? a!to ona....
Umajona....ukwieciona....
Okiem fiołków już,się śmieje.
Czekać,czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? wszak skowronek
Na mszą ranną bije w dzwonek.
Radosną nowinę sieje.....
Czekać,czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? wszak dokoła...
Zwierzę,ptaki,niebo,zioła....
Wszystko nową szatą wdzieje.
Czekać,czy już mieć nadzieję?

Czy to wiosna? a! zwodnica!!
W sinych chmurach bladolica
Zima znowu chłodem wieje!
Wiosny poszły z nią nadzieje.

archiwum harcerskie.pl

„Szukajcie przyjaciół"

W tej gawędzie mili druhowie, pragnę Wam opowiedzieć coś o braterskości, która łączy wszystkich harcerzy(skautów) na całym świecie.
Nie będziemy to trudne dla zrozumienia, dlaczego harcerze(skauci) mimo różnic funkcji, stopnia czy też wieku są sobie braćmi. Postarajmy się wspólnie tą rzecz zrealizować. Możnaby na pytanie takie odpowiedzieć jednym tchem! Według Prawa Harcerskiego -Harcerze są sobie równi i.t.d. Jest to jednak suche „gadanie". My potrzebujemy to głębiej zrozumieć, aby byc dobrymi harcerzami. Spójrzmy na tą sprawę z bliska.
Niejeden z nas sądzi, że ponieważ nosimy równe mundurki, sznury, czapki i różne odznaki, dlatego jesteśmy sobie bliscy. To jednak nie jest tym ogniwem, które łączy nas w wspólny łańcuch. Wiemy przecież dobrze, że mundur, czapka, spodeńki i buty to jeszcze nie cały harcerz.
Harcerz-to duch i umysł przepojony ideą Baden-Powell'a.
Widzimy więc, że przyczyna naszej łączności leży w naszym duchu.
Czyż rzeczywiście jesteśmy tak duchowo złączeni?
Dam Wam Druhowie mały przykład z naszego życia skautowego.
Jest piękne polskie lato.
Szumią pola dojrzałego zboża, szumi oczekująco las, płynie spokojnie mała rzeczułka. Zdala dobiega gwar z obozu harcerzy. Pracują cały dzień jak pszczoły, a wieczorem gdy zapadnie mrok, zbiera się cały „leśny ludek" przy ognisku. Cisza.....
Spokojnie płynie głos Druha Komendanta w wieczornej ciszy, myśli nasze ulatują ku górze, wzlatują razem z iskierkami.
Po chwili słowa Komendanta urywają się, lech nam wydaje się, że gawęda nie jest skończona. To echo opowiada ją w gęstych zagajnikach głębinom boru. Z młodych piersi wyrywa się potężna pieśń skautowa.
Czujemy na twarzach tchnienie przeszłości.
„Płonie ognisko i szumią knieje!" I znów wybucha żywo ton potężny.
„O rycerstwie z nad kresowych stanic o obrońcach naszych polskich granic".
Czyż w takiej chwili nie ogarniał nas płomień przyjaźni dla wszystkiego?
Czyż nie czuliśmy w sercu rozsadzającej nas radości?
Bratni-krąg łączył nietylko nasze dłonie, lecz także dusze, serca, myśli.
Druhowie! Wierzcie że przyjaźń zawarta w Bratnim-kręgu przy ognisku,
To przyjaźń wieczysta szczera!
Ale nawet w życiu codzinnym, w mieście obserwujemy więzy przyjaźni, zacieśniające się między wszystkimi harcerzami.
Wiemy przecież, że w każdej trosce pocieszy nas, druh Drużynowy czy inny dowodzący nami harcerz. Ba! Nawet na ulicy otrzymamy pomoc od każdego harcerza, poprosiwszy go o nią. A tak jest nietylko u nas w Polsce
Ten stan panuje na całym świecie. Wspólny idea B.Powell'a łączy wszystkich harcerzy i harcerki całego globu ziemskiego.
I tu przytoczę Wam mały przykład z życia na Zlocie Międzynarodowym.
Obóz zlotowy, to jedno wielkie miasto namiotów. Między namiotami są: ulice, chodniki i wiele różnych urządzeń.
Życie wre przez cały dzień. Wszyscy pragną wykazać jak najwięcej zdolności harcerskich (skautowych).
Ćwiczenia, pokazy, gry, podchody oto zajęcia całodzienne w takim obozie.
A wieczorem! Szczyt marzeń skautów całego świata. Ognisko zlotowe!!!
Siada biały obok czarnego, żółty obok czerwonego, brązowy przy mieszańcu lub innym.

archiwum harcerskie.pl

Chwile wspólnego ogniska wdrążają się głęboko w serce i zostają w nim na zawsze. Dłonie różno kolorowe braci harcerskiej(skautowej) łączą się i myśli wzlatują ku swym rodzinnym krajom.
Płomień przyjaźni ogarnia wszystkie serca.
Spełnili hasło twórcy skautingu - Naczelnego Skauta Świata B.Powell'a:
„SZUKAJCIE PRZYJACIÓŁ"!
Oto nasze odkrycia druhowie!Nie mówią one o wszystkim. Chcąc bowiem o wszystkim napisać trzebaby napisać grubą książkę.
Lecz My domyślamy się reszty.
Domyślamy się teraz,dlaczego na widok lilijki w klapie płaszcza lub innej części ubrania twarz nasza promienieje.
Wiemy,że jej właściciel to nasz przyjaciel i druh.Międzynimi jest także

Wasz przyjaciel

„Bury Niedźwiedź".

Z życia Patrona I-szego Ponańskiego Hufca Harcerzy Bolesława Chrobrego.

BOLESŁAW CHROBRY czyli WIELKI (992 - 1025)

Bolesław Chrobry czując,że tylko silne i obszerne państwo może stawić silny opór sąsiadom,zajął wszystkie ziemie po ojcu pozostałe dając braciom odpowiednie utrzymanie,ale ci urażeni szukali pomocy u obcych i opuścili kraj. Bolesław upowszechnił i ustalił wiarę Chrześcijańską w Polsce założeniem arcybiskupstwa Gnieźnińskiego,tudzież biskupstwa Wrocławskiego,Krakowskiego i Pomorskiego w Kołobrzegu.
Trzy nowe biskupstwa wraz z Poznaniem,które dotąd podlegało arcybiskupowi Magdeburskiemu,oddał pod władzę arcybiskupa gnieźnińskiego.
Do upowszechnienia chrześcijaństwa przyczynił się wielce św.Wojciech, biskup pragski,który najpierw nauczał w Polsce,a potem puścił się Wisłą do Prusów,to jest w te okolice gdzie leżą miasta; Królewiec,Elbląg i Kwidzyń.Był to naród dziki i pogański,który mówił językiem podobnym do litewskiego,bogom swoim palił ogień wieczny w Romowem i zabijał nietylko bydło ale i jeńców wojennych.
Ci Prusowie zabili Wojciecha w roku 997,którego ciało Bolesław wykupił za wagę złota i,najpierw złożył je w kościele Trzemeszyńskim a potem uroczyście przeniósł je do Gniezna,gdzie dotąd spoczywa w srebrnej trumnie na środku kościoła.
Uznany przez kościół za świętego,został Patronem Korony Polskiej i diecezji Gnieźnińskiej.
Święty ten biskup zostawił nam piękną pamiątkę po sobie.On to bowiem ułożył pieśń o najświętszej Pannie zaczynająca się od słów:
„Bogu Rodzica dziewica",Którą przodkowie nasi śpiewali przez 500lat idąc do boju,a dzisiaj tylko jeszcze śpiewają w katedrze Gnieźnińskiej.
Aby się skuteczniej Niemcom oprzeć,którzy swe zagony zapuszczali w głąb krajów słowiańskich,postanowił zjednoczyć pod swym berłem wszystkich sąsiednich Słowian.
Tym końcem wydał swą córkę za Świętopełka,księcia kijowskiego,shołdował Pomorze gdańskie,Prusów zmusił,lecz nie na długo do przyjęcia chrześcijaństwa i płacenia daniny,z Czechami rozpoczął wojnę o Kraków i górny Śląsk i odebrał im obie te ziemie,poczym przeprawił się przez Karpaty i wcielił Słowaków węgierskich aż do miasta Ostrohomiu nad Dunajem.
Cesarz niemiecki Otton III słysząc o męstwie Bolesława przybył do Puzsk Gniezna w roku 1000 pod pozorem,jakoby chciał pomodlić się przy grobie św.Wojciecha,w rzeczy zaś samej,aby poznać osobiście króla polskiego.
Bolesław dla uczczenia gościa kazał drogę od Poznania do Gniezna wyłożyć suknem,dlatego,że cesarz ślubował odbyć pielgrzymkę boso i pieszo.

archiwum harcerskie.pl

W Gnieźnie samym podejmował go z taką okazałością i hojnością,że po każdym obiedzie darował cesarzowi i jego sługom wszystkie złote i srebrne naczynia.

Powróciwszy do domu cesarz zachował przyjaźń z Bolesławem i uważał go z równego sobie pana,lecz nie długo trwała ta przyjaźń bo w niedługim czasie zmarł cesarz Otton III (1002),a następca jego Henryk II był wrogo usposobiony do państwa Polskiego i w nie długim czasie przyszło do walki między Henrykiem II a Bolesławem.(Cd.n)

x-x-x-

Prawdziwe opowiadanie o łączniku. (dokończenie)

Benek spojrzał na pokaleczone nogi. „Palce poodbijane" - stwierdził. Stare miasto daleko.
Noc rozsiadła się na barykadach i ruinach, zaciągnęła ciszę nad skrwawionym miastem. Na Pradze dudniła artyleria.
Garstka chłopców, „pod osłoną nocy" (tak nawet pisze się w podręczniku Dowódcy Plutonu Strzeleckiego) przedarła się na Stare Miasto.
Tam pluton otrzymał numer, przydział do III baonu i kwaterę.
Benek wyrósł. Poprostu urósł w czasie powstania, poza tym schudł i sczerniał. Dalej nosi meldunki, zdaje się, że nie przyszło mu do głowy, żeby się bać - to i tak by nic nie pomogło.
Lubili go wszyscy za uśmiech, za gotowość, za to, że śpiąc prawie potrafił biec na pozycje automatycznie, w nocy gasić pożar na dachu, a nad ranem ratować ludzi i rzeczy z zalanego schronu. Zawsze na wesoło.
Butów w dalszym ciągu nie nosił, bo te, co dostał z magazynu były za duże, chował je więc dla starszego brata - „bo może się kiedyś spotkamy ze Zdziśkiem, a on to zelówek nie miał".
Kapral Zbik i plutonowy Wilk dawno już przestali chodzić na pozycje rozszarpał ich pocisk artyleryjski na Długiej. Ulica Długa była zbyt szeroka żeby ją przebiec zwyczajnie. To było 10 września.
Starówka padła.
Tragicznej, gorącej nocy, pluton Benka szedł przez kanały na Żoliborz. Łącznik Benek nie szedł. Dzielny łącznik płynął, ponieważ woda w kanale była zbyt wysoka, żeby mógł przejść.
Płynął więc poprostu zaraz za plutonowym Szarym od czasu do, czasu, szarpiąc go za nogawkę.
- Plutonowy Szary, bądźcie tak uprzejmi, idźcie prędzej, trudno jest płynąć. Od ucha do ucha pluton w kanale podawał sobie wiadomość-czoło prędzej, Benek nie może tak wolno płynąć.
Na powierzchni ulicy nad kanałem rozrywały się głuche pociski.
Na Żoliborzu Benek znowu chodził na placówki, na pozycje do szpitala, do Dowództwa na zrzuty broni i na wywiad.
Zawsze zwyczajnie. Bez wielkich wzruszeń.
Przyszedł kiedyś do porucznika, do szpitala, bo porucznikowi poharatało nogę granatem.
Więc przyniósł gałązkę winogron, zerwanych z jakiegoś muru zniszczonej ili i kawał końskiej kiełbasy - zaoszczędzonej.
-Chłopcy muszą się dobrze odżywiać - powiada. I oczy mu się śmieją.
Benek miał duże czarne oczy, nos taki, jaki mają 11-sto letni chłopcy, brunatną cerę i ciemne włosy.
Był mały na swój wiek, za mały. Nosił granatową marynarkę.
Jeśli ktoś spotka Benka, pozdrówcie go do porucznika Frygi.

Fryga, kpt. (z „Na Tropie")

-o-o-o

Przygody wakacyjne jednej drużyny. (przypuszczalnie wesoły felieton)

Drużyna, która nie mogę wam zdradzić, stała na dworcu poznańskim i czekała na pociąg, którym mieli jechać na obóz.
Wszyscy naturalnie mają uroczyste miny, bo przecież oczy wszystkich tutaj obecnych na nich patrzą.
Ekwipunek mieli w zupełnym „porządeczku", jak to powiedział drużynowy a koce zwinięte tak, że nie ma na nich ani jednej fałdki. Naturalnie półgodziny przed wymarszem drużynowy i kilku zastępowych, w tępie akordowym zwinęli 30 kocy, tylu tylko członków drużyny miało je jak fałdzistą spódnicę Szkotów, przypasaną paskami do tornistra.
Nareszcie z sykiem i hukiem wpadł na dworzec pociąg oczekiwany.
Wszyscy wchodzą do wagonu. Już są w środku, a kociołek i kilka drobnych przedmiotów leży jeszcze na peronie. Zauważył je Wacuś Mięsożer i w atomowym tępie wyskoczył z wagonu i wrzucił te „graty" do wagonu, tylko dlatego że był tam kociołek w którym mieli smażyć mięso. (raczej palić)
No, nareszcie jedziemy, jeszcze kilka troskliwych uwag mamci: myj się, bo bieliznę przywieziesz mocno zbrudzoną, przykrywaj się dobrze w nocy i.t.p. litanie. Podróż odbyła się bez żadnych godnych uwagi przygód, tylko tornistry i chlebaki się opróżniły.
Wreszcie jest tak długo oczekiwana stacja Wysiadorko, wszyscy wysiadają w pospiechu. Dalszą drogę odbywają pieszo. Gdy przeszli już 3 km. tak, że pierwsi byli już na miejscu, a ci ostatni musieli dreptać 2 km. jeszcze aby zakończyć tą karawanę.
Gdy już wszyscy przybyli na miejsce, poukładali się jak wielbłądy na ziemię i każda ręka sięgała, każdy wie zapewne gdzie? oczywiście do plecaka.
Po posiłku w żułwim tępie zabrali się do express wolnej pracy, ustawiania namiotów, a wniedługim czasie stanął długi szereg „chińskich domków".
Noc, swą ciemną suknie rozłożyła na kulę ziemską. Drużynowy wyznaczył nocne warty a w niedługim czasie wszyscy spali snem umarłych.
Wszystkich obudziła ranna zorza, rzucająca swój blask na namiotów.
Pobudka, modlitwa, gimnastyka ach.. strach opisywać co się tam działo.
Przyszedł obiad. Drużynowy kieruje swe kroki w kierunku kuchni.
- Obiad jest już gotowy - krzyczy kucharz dumnie.
- Przynieść mi obiad do namiotu.
Drużynowy rozpoczął jeśćobiad. Aaa! Bestia dawać mi go tutaj. Służbowy poszedł po kucharza, ten się chwile zastanowił i ruszył do namiotu (ko) - mendy. Powoli wchodzi do namiotu „kopystkowład" a na to drużynowy.
- Wiecie jak ten kotlet smakuje?
- Jak kotlet - odpowiada zapytany.
- Jak stare podeszwy usmażone z cebulką w maśle - mówi zirytowany druż.
- Pomyśleć tylko czego też druh w swoim życiu nie jadł, jak druh zjadł taką starą podeszwę?!
W ciszy wszyscy chcieli odpocząć, lecz się zawiedli, mianowicie sworzył się jarmark pod namiotami i o odpoczynku ani marzył.
Przyszła znowu noc.
Wszyscy idą spać, tylko wyjątkowe jednostki ćwiczą lekkoatletykę (naco?) czyli biegi naokoło namiotów, za co ? każdy z was wie.
W nocy słychać z jednego namiotu takie rozkazy: Padnij! powstań! padnij....
Drużynowy wchodzi do tego namiotu i widzi jak harcerze w koszulach wykonują rozkazy wydawane przez przybocznego z łóżka.
- Co tutaj się dzieje?- pyta zdziwiony drużynowy.
- Meldunę druhu drużynowy- mówi Rozkazowykonalski - jak druh przyboczny [illegible] to co my mamy robić, przecież my go musimy słuchać.

archiwum harcerskie.pl

Przygody wakacyjne jednej drużyny. (przypuszczalnie wesoły felieton)

Drużyna, która nie mogę wam zdradzić, stała na dworcu poznańskim i czekała na pociąg, którym mieli jechać na obóz.
Wszyscy naturalnie mają uroczyste miny, bo przecież oczy wszystkich tutaj obecnych na nich patrzą.
Ekwipunek mieli w zupełnym „porządeczku", jak to powiedział drużynowy a koce zwinięte tak, że nie ma na nich ani jednej fałdki. Naturalnie półgodziny przed wymarszem drużynowy i kilku zastępowych, w tępie akordowym zwinęli 30 kocy, tylu tylko członków drużyny miało je jak fałdzistą spódnicę Szkotów, przypasaną paskami do tornistra.
Nareszcie z sykiem i hukiem wpadł na dworzec pociąg oczekiwany.
Wszyscy wchodzą do wagonu. Już są w środku, a kociołek i kilka drobnych przedmiotów leży jeszcze na peronie. Zauważył je Wacuś Mięsożer i w atomowym tępie wyskoczył z wagonu i wrzucił te „graty" do wagonu, tylko dlatego że był tam kociołek w którym mieli smażyć mięso. (raczej palić)
No, nareszcie jedziemy, jeszcze kilka troskliwych uwag mamci: myj się, bo bieliznę przywieziesz mocno zbrudzoną, przykrywaj się dobrze w nocy i.t.p. litanie. Podróż odbyła się bez żadnych godnych uwagi przygód, tylko tornistry i chlebaki się opróżniły.
Wreszcie jest tak długo oczekiwana stacja Wysiadorko, wszyscy wysiadają w pospiechu. Dalszą drogę odbywają pieszo. Gdy przeszli już 3 km. tak, że pierwsi byli już na miejscu, a ci ostatni musieli dreptać 2 km. jeszcze aby zakończyć tą karawanę.
Gdy już wszyscy przybyli na miejsce, poukładali się jak wielbłądy na ziemię i każda ręka sięgała, każdy wie zapewne gdzie? oczywiście do plecaka. Po posiłku w żułwim tępie zabrali się do express wolnej pracy, ustawiania namiotów, a wniedługim czasie stanął długi szereg „chińskich domków".
Noc, swą ciemną suknie rozłożyła na kulę ziemską. Drużynowy wyznaczył nocne warty a w niedługim czasie wszyscy spali snem umarłych.
Wszystkich obudziła ranna zorza, rzucająca swój blask na namiotów.
Pobudka, modlitwa, gimnastyka ach.. strach opisywać co się tam działo.
Przyszedł obiad. Drużynowy kieruje swe kroki w kierunku kuchni.
- Obiad jest już gotowy - krzyczy kucharz dumnie.
- Przynieść mi obiad do namiotu.
Drużynowy rozpoczął jeść obiad. Aaa! Bestia dawać mi go tutaj. Służbowy poszedł po kucharza, ten się chwile zastanowił i ruszył do namiotu (ko) - mendy. Powoli wchodzi do namiotu „kopystkowład" a na to drużynowy.
- Wiecie jak ten kotlet smakuje?
- Jak kotlet - odpowiada zapytany.
- Jak stare podeszwy usmażone z cebulką w maśle - mówi zirytowany druż.
- Pomyśleć tylko czego też druh w swoim życiu nie jadł, jak druh zjadł taką starą podeszwę?!
W ciszy wszyscy chcieli odpocząć, lecz się zawiedli, mianowicie sworzył się jarmark pod namiotami i o odpoczynku ani marzył.
Przyszła znowu noc.
Wszyscy idą spać, tylko wyjątkowe jednostki ćwiczą lekkoatletykę (naco?) czyli biegi naokoło namiotów, za co ? każdy z was wie.
W nocy słychać z jednego namiotu takie rozkazy: Padnij! powstań! padnij....
Drużynowy wchodzi do tego namiotu i widzi jak harcerze w koszulach wykonują rozkazy wydawane przez przybocznego z łóżka.
- Co tu się dzieje?- pyta zdziwiony drużynowy.
- Melduję druhu drużynowy- mówi Rozkazowykonalski - jak druh przyboczny rozkazuje, no to co my mamy robić, przecież my go musimy słuchać.
- Ale przyboczny śpi i gada tylko przez sen - oświadcza drużynowy.
Niewiem co się tam działo przez resztę dni, bo ja nie mogłem wytrzymać tam i wyjechałem z tego grona drużyny nie istniejącej.

Sza - Wil.

archiwum harcerskie.pl

ZDOBYWAMY SPRAWNOŚCI.

SEKRETARZ.

1. Pełnił funkcję sekretarza drużyny przez co najmniej trzy miesiące.

2. Pisze po Polsku bez błędów w pisowni i omyłek wzrokowych.

Przedstawi kilka rozkazów lub protokółów Drużyny z ostatnich czasów - przepisanych przez siebie samego do właściwej książki, oraz kilka książeczek służbowych lub kart wykazu harcerzy - wypełnionych bezbłędnie według zebranych przez siebie danych, albo udowodni swą umiejętność innymi podobnymi pracami.

3. Umiejętnie załatwia korespondencję.

Zaadresuje list do miejscowości w kraju i zagranicą; zredaguje depeszę do 10 słów na podany temat i wypisze prawidłowo na blankiecie; napisze w prostej sprawie podanie do władzy harcerskiej.
Przyjmie prawdziwy lub fikcyjny telefonogram; wyszuka numer telefonu, połączy się i wyłuszczy prostą sprawę na temat harcerski.
Wciągnie do księgi lub włoży do właściwej teczki korespondencję przysłaną.
Załatwi korespondencję wysyłaną: naklei znaczek z właściwą opłatą na kartę, list zwykły w kraju i za granicą, ekspres i list polecony, oraz inne 4 rodzaje przesyłek; wykaże że umie korzystać z urządzeń pocztowych dostępnych dla publiczności. Wciągnie wysyłkę do księgi. Napisze według okólników kalendarzyk terminów raportowych potrzebnych dla Komendy Hufca na najbliższe półrocze oraz kalendarzyk terminów wykonania pewnych ważniejszych poleceń i imprez w drużynie, ogłoszonych na odprawach, zbiórkach i rozkazach drużynowego.

4. Zna sekretariat drużyny.

Wyliczy książeczki sekretarza drużyny; umie wypełnić w nich łatwiejsze części, prowdził książkę zastępu.

5. Jest uświadomionym pracownikiem.

Wie od jakiego wieku mogą być chłopcy przyjmowani do pracy np. gońca; zna przepisy o czasie pracy; urlopach dla młodocianych; milczącym zawieraniu umowy. Wie co to jest Inspekcja Pracy i gdzie się znajduje i komu przysługuje pomoc Ubezpieczalni Społecznej i jak z niej korzystać.

WSKAZÓWKI. Sprawność ta jest do zdobycia tylko indywidualnego.

---

odpowiada

"Dh Janek", artykuł o Powstania Warszawskiego b. dobry dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę. Z braku miejsca zamieścimy w nastp. n-rze.

Dh. „Hen - Licz", dziękujemy za kawały, czekamy na dalsze.

Dh. „Mat", niestety nienadaje się, wysłaliśmy pod stołem do kosza. Czekamy na lepszy i aktualniejszy na ten temat artykuł.

Redakcja R.S.

archiwum harcerskie.pl

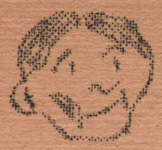

Na wesoło

Na ulicy.

Dwunastoletni chłopiec pali papierosa na ulicy. Zauważyła to jakaś dama i mówi do niego:
- Co by na to powiedział twój ojciec, gdyby cię spotkał palącego?
Na to z uśmiechem się pyta chłopiec:
- A co by dopiero powiedział na to mąż pani, gdyby się dowiedział, że pani zaczepia na ulicy obcego młodzieńca?

+++

U lekarza obozowego.

- Czy macie apetyt? - pyta lekarz
- Tak, jak wilk!
- A sypiacie dobrze?
- Oh, jak niedźwiedź!
- Ja, jako ludzki lekarz was nie mogę zbadać, idźcie do weterynarza.

+++

HARCERSKI TEATR MARIONETEK

Wystawia tragedię pt. „I to się zdarza".

Udział biorą:

Zastępowy
Drużynowy
Hufcowy
Mały zuch
Zapałka
Ognisko
Księżyc
Kurtyna

Akt I (i ostatni)

Zastępowy:
(podchodzi chcąc zapalić ognisko)
Zapałka:
(nie pali się)
Ognisko:
(nie pali się)
Drużynowy:
(odsuwa zastępowego sam próbując)
Zapałka:
(nie pali się)
Ognisko:
(nie pali się)
Hufcowy:
(odsuwa drużynowego sam próbując)
Zapałka:
(jak wyżej)
Ognisko:
(jak wyżej)
M a ł y z u c h:
(podchodzi sam próbując)
Zapałka:
(pali się!)
Ognisko:
(pali się aż miło!)
Księżyc:
(rumieni się)
Kurtyna:
(ze wstydu spada)

K O N I E C

HEN - LICZ.

-x-x-x